

26 października 2017 r.

**Prof. Elżbieta Mączyńska:** Dzień dobry. Bardzo serdecznie wszystkich witam, tym bardziej, że jest to pierwsze nasze spotkanie po wakacjach. Dzisiaj gościmy dwóch znakomitych autorów książki „Nowy pragmatyzm kontra nowy nacjonalizm”: pana profesora Grzegorza Kołodko i pana prof. Andrzeja Koźmińskiego. Więc dzisiaj jest ważny moment, ponieważ ta książka, którą państwo zapewne tutaj widzieli, jest dostępna, wydawnictwo specjalnie się zjawilo, żeby mogli państwo książkę obejrzeć i ewentualnie nabyć, do czego zachęcam oczywiście, a panów poproszę, jeżeli byłaby taka możliwość, o podpisy. Ja tę książkę czytałam prawie w całości dwukrotnie, bo najpierw otrzymałam dzięki uprzejmości pana profesora Kołodko wersję taką trochę jeszcze niedoredagowaną, elektroniczną, a później otrzymałam książkę i uważam, że to jest książka ważna, bo to jest książka ku przestrodze, ja ją tak przynajmniej odebrałam. Nie wiem, czy autorzy podzielą moją opinię. Ku przestrodze dlatego, że autorzy pokazują co się popsulo we współczesnym świecie, jakie następstwa mamy dominacji przez ostatnich parę dekad doktryny neoliberalnej, ale też autorzy mówią, jest tam taki rozdział, który robi dość mocne wrażenie, przynajmniej jeśli o mnie chodzi. Mianowicie „Czego się bać, czy współcześni jeźdźcy apokalipsy”. Wiadomo, że jeźdźcy apokalipsy, czterech jeźdźców to jest wojna, zaraza, głód i śmierć, więc jak się czyta w książce o współczesnej apokalipsie to trochę ogarnia strach. Ale na szczęście w końcowej części książki, a właściwie w całej książce można znaleźć takie stwierdzenia i propozycje, które mogą doprowadzić do tego, że do tych nieszczęść nie dojdzie. I pan profesor Kołodko proponuje koncepcję, sam mówi, że to jest koncepcja, która wymaga dyskusji, debaty, rozwinięcia i to jest koncepcja nowego pragmatyzmu. I między panami jest pewien spór co do tej koncepcji, natomiast nie ulega wątpliwości, że światu potrzebne jest inne spojrzenie na rzeczywistość gospodarczą i inne kształtowanie rzeczywistości, skoro w książce jest o następstwach systemu pomiaru jaki mamy, tego systemu, gdzie właściwie doszło do fetyszyzacji [...] jaką jest PKB, czyli Produkt Krajowy Brutto. Pan prof. Kołodko od dawna już postuluje nowe miary uzupełniające. Mówi o konieczności przejścia na po-PKB-owski model i sporo na ten temat jest w książce. Czyli ta książka ma takie walory, że po pierwsze, jest przestroga. Pokazane jest, jakie mogą być następstwa, jeżeli tak będzie jak było dotychczas, demograficzne, środowiskowe, zasobowe. Następstwa dla naszej matki ziemi, którą niszczymy, ale też pokazana jest koncepcja, która może doprowadzić do tego, że wyjdziemy z tego niekorzystnego obecnie trendu i tych zjawisk niekorzystnych, które występują. I

oczywiście autorzy pokazują, że trzeba koniecznie o tym rozmawiać. Traktują pojawiające się ruchy, trendy nacjonalistyczne, mówią o nowym nacjonalizmie że, wręcz cytuję tutaj, „jest bękartem neoliberalizmu”. Panie profesorze proszę bardzo o wypowiedź. Zwłaszcza proszę nas jakoś uspokoić, że tych 4 jeźdźców apokalipsy nas bardzo tutaj nie dotknie, proszę bardzo.

**Prof. Grzegorz W. Kołodko:** (wypowiedź usunięta na prośbę Pana Prof. Grzegorza W. Kołodko)

**Prof. Elżbieta Mączyńska:** Dziękuję, panie profesorze. Proszę państwa, ja chciałam obydwu panom, przepraszam, że czynię to na początku, ale chciałam za chwilę oddać jeszcze raz mikrofon panu profesorowi. Mianowicie niedawno się z panem profesorem ukazał wywiad, tekst w „Rzeczypospolitej” na temat przesadnych oczekiwań wobec państwa i jego roli, i chciałam panów profesorów zapytać jak w tym procesie niezbędnej przemiany, jaką panowie proponują, tego nowego pragmatyzmu, jakie jest miejsce i rola państwa, gdyby panowie tutaj zechcieli dwa - trzy zdania na ten temat.

**Prof. Grzegorz W. Kołodko:** (wypowiedź nieautoryzowana) Dwa trzy zdania to będą takie, zdecydowanie większą [...] zakład neoliberalizm, który się skompromitował, chociaż może niedostatecznie, natomiast z pewnością, zdecydowanie mniejsza niż zakłada to nowa chińska doktryna tak zwanej partii komunistycznej socjalizmu z chińską charakterystyką w nowej erze. Są obszary i to trzeba [...] inaczej na to pytanie odpowiem, jeśli pani zada mi je w Zimbabwie, a inaczej, jeśli to pytanie zostanie mi zadane w Holandii. Inaczej odpowiem w Polsce w tym roku, a inaczej 5 lat temu, czy za lat 5, bo [...] niektórych obszarach państwa jest za dużo, a w niektórych jest to za mało. Natomiast państwo pozostaje cały czas i to jest nieodzowne [...] aktywności gospodarczej. Sztuka poszukiwania odpowiedzi na [...] przyszłości może być sprowadzana do szukania nieustannie synergii pomiędzy potęgą widzialnej ręki państwa i niewidzialnej ręki rynku i tak też porównuje w nowym pragmatyzmie.

**Prof. Elżbieta Mączyńska:** Bardzo dziękuję. Proszę państwa, miałam uczynić pod koniec naszego spotkania, ale uczynię to teraz. Ponieważ pan prof. Kołodko mówił o tym piątym „nie”, czyli nieracjonalności. Otóż chciałam dziękując panom profesorom wręczyć książkę, pachnie jeszcze farbą, jeśli panowie mają, to przepraszam, ale z pewnością się przyda dla bliźnich, mianowicie dwóch Noblistów Schillera i Akerlofa „Złović frajera. Ekonomia manipulacji i oszustwa”. Proszę bardzo, panie profesorze. To w nawiązaniu do tego szóstego

„nie”. A teraz poproszę o wypowiedź pana profesora Koźmińskiego. Ja bym chciała prosić o wyjaśnienie, dlaczego panowie się tak zbrojnie tutaj prezentują na tej fotografii.

**Prof. Andrzej K. Koźmiński:** Dlatego, że się konfrontujemy. My mamy [...] jest na szczęście spora różnica zdań. Będę się starał tę różnicę zdań wyraźnie pokazać. Otóż zacznę tak jak należy, to znaczy klerykalnie. Powiem państwu historię pewnego biskupa, który podróżował samochodem i w pewnym momencie zauważył na poboczu drogi taki mały samochodzik, który stał i zakonnicę, która próbowała wlać paliwo do tego baku tego samochodziku posługując się nocnym naczyniem, który zwane jest popularnie nocnikiem. Otóż biskup zatrzymał swoją limuzynę, wysiadł i zwrócił się do tej zakonnicy następującymi słowami: „Chciałbym mieć siostry wiarę”. Otóż ja dokładnie w ten sam sposób zwracam się do mego szanownego współautora i dość często oponenta pana prof. Kołodki, który powiada o nowym pragmatyzmie, jako tej nowej doktrynie, która pozwoli nam ten świat uporządkować. Otóż mi się wydaje, że niestety świat nie zmierza w kierunku uporządkowania. Co się takiego stało i to w ciągu ostatnich kilku lat w gruncie rzeczy? No cóż, największe państwo świata, największe mocarstwo jest rządzone, zostało opanowane przez dżentelmena, który jest z pewnością nowym nacionalistą, który zmierza do... chcesz budować mur, chce ograniczyć wolność handlu, przede wszystkim wolność ruchu, wolność poruszania się obywateli. Mamy Brexit, który jest typową reakcją na właśnie tej, na niedostateczne zaspokojenie narodowych interesów i dumy brytyjskiej. Oczywiście zwycięstwo Macrona było dla pana profesora źródłem pewnego rodzaju pocieszenia, dla mnie zresztą też, ale muszę zmartwić pana profesora i mnie także, że jego popularność gigantycznie spada i jest spora szansa, że Marie Le Pen pojawi się w następnych wyborach prezydenckich i to z niezłym wynikiem. A ona powiada, że jej główne marzenie to przywrócić Francji granice, a na tych granicach postawić celników i strażników. Nie chcę mówić o Europie Środkowej i Wschodniej, bo ją znamy. Tu także nie będę o niej opowiadał, ale to wszystko, z kolei pan profesor świeżo wraca z Chin, ja oczywiście troszeczkę tam sobie obserwowałem i próbowałem poczytać na temat tego, co tam się ostatnio dzieje, ale mnie to też pachnie bardzo nacionalistycznym zadęciem ze strony władz chińskich. Powstaje pytanie co się stało. Tutaj próbowałem w trakcie tej naszej rozmowy sprawę wyjaśnić. Otóż na globalizacji wygrali najbiedniejsi i najbogatsi. Klasa średnia w krajach wysoko rozwiniętych bardzo wyraźnie straciła na prestiżu, na dochodzie i przede wszystkim uzyskała sytuację daleko posuniętej niepewności. No cóż, jeżeli się weźmie pod uwagę taki

prosty fakt, że przeciętny dochód rodziny brytyjskiej w ciągu ostatnich 10 lat zmniejszył się o ile pamiętam o około 10%, to trudno się dziwić, że ci ludzie głosowali przeciwko Unii Europejskiej, nie wiedząc co to jest, dlatego że większość głosujących nie miała zielonego o tym pojęcia. Oni głosowali przeciwko establishmentowi. I wydaje mi się, że to niezadowolenie z establishmentu ma bardzo głębokie podstawy i będzie się pogłębiało. To co opowiada Trump, że uda mu się otworzyć z powrotem kopalnie i fabryki na Midwestcie to są oczywiście bajki. Nic z tego nie będzie. Nie ma takiej możliwości. A zatem mamy do czynienia z sytuacją, w której następuje rozpad tej podstawowej tkanki, jaką była dla społeczeństw rozwiniętych, kapitalistycznych tak zwana klasa średnia. Są dwie drogi wyjścia z klasy średniej. Albo dołączyć do tych, którzy są od myślenia i ci będą nadal, będą znakomicie się mieli, albo spaść do tych, którzy są do sprzątnia i ci będą się mieli bardzo źle. I ta perspektywa się bardzo nie podoba. Dobrze. Powstaje pytanie skąd to się bierze. To jest oczywiste skąd to się bierze. Ja bym nie lekceważył technologii. Te badania, które były robione w Stanach, ale także i w innych krajach wskazują na to, że około połowy takich prac, czy zawodów, które są wykonywane przez typowych przedstawicieli klasy średniej mogą być już teraz zastąpione systemami i są zastępowane systemami. Ludzie którzy zajmowali się, byli powiedzmy agentami ubezpieczeniowymi, zajmowali się organizowaniem podróży, drobni handlowcy, to wszystko ginie. Technologia stwarza możliwości, to jest druga rzecz. To jest oczywiście tak zwany outsourcing, przy przemieszczaniu fabryk do krajów tańszych. I wreszcie napływ ludzi, którzy nie mają nic do stracenia, a chcą choć trochę zakosztować dobrobytu. Ocenia się, że w Afryce takich ludzi są już nie miliony, tylko dziesiątki milionów. Tych, którzy już zaraz chcą się stamtąd wyprowadzić i dostać się do Europy. Stąd uzasadniony niepokój klasy średniej. Teraz powstaje pytanie, klasa średnia do tej pory była ostoją powiedziałbym ostoją stabilności, między innymi dlatego że stosunkowo łatwo poddawała się oddziaływaniu mainstreamowych mediów, wszelkiego rodzaju ekspertów oraz polityków, ustalonych polityków. To co się stało obecnie oznacza, że klasa średnia doszła do wniosku, że dotychczasowe elity je zdradziły. W związku z tym, całkowicie utraciły wiarygodność. I teraz jak przychodzi jakiś profesor, bardzo mądry, albo jakiś dziennikarz bardzo znany, albo jakiś siwowłosy polityk, to ludzie się od niego odwracają i nie chcą go słuchać. Na ich miejsce pojawiają się takie postaci jak Nigel Farage, Beppe Grilo, jak Marine Le Pen, jak Donald Trump i tak dalej, tak dalej, nie będę wymieniał. Co ci ludzie proponują? Przecież oni proponują rzeczy, które są przeważnie nonsensowne. To znaczy proponują: spieszmy się razem, otoczmy się murem, przestańmy wpuszczać kogokolwiek i

wtedy będzie nam lepiej, wrócą dawne czasy. Ludziom, którzy są źli, niezadowoleni, niespokojni, to się podoba. Oni na to idą. Przecież, proszę państwa, mało brakuje do tego. Nie wiem jak będą wyglądać następne wybory we Włoszech, ale Beppe Grilo to jest już taki kompletnie odjechany facet. I co? To towarzystwo będzie rządzić jednym z największych krajów w Europie? Jednej z największych gospodarek? To oznacza, że czekają nas ciekawe czasy. Mówiąc prosto, ostra jazda. I teraz powstaje pytanie, czy istnieje jakaś baza społeczna, która byłaby w stanie poprzeć rozsądne propozycje takich oto dwóch dżentelmenów jak pan prof. Kołodko i moja skromna osoba. Otóż takiej bazy społecznej w zasadzie nie widać. Nikt nas specjalnie słuchać nie chce poza miłym gronem osób, które tutaj się znajdują i które zadały sobie trud, żeby tutaj się zjawić, ale tak naprawdę to nasze szanse na przekonanie kogokolwiek, a zwłaszcza na przekonanie populistycznych polityków są niezwykle skromne. I nikt w związku z tym, oczywiście można mieć nadzieję, że stopniowo ludzie będą, jak to się mówi, trzeźwieć. Ale to trzeźwienie przeważnie będzie się odbywać już w rynsztoku. To znaczy po uderzeniu głową o latarnię i w rynsztoku. Powstaje oczywiście pytanie, na czym będzie polegało to uderzenie głową w latarnię. Można sobie wyobrazić różne scenariusze, one są dosyć łatwe do wyobrażenia, ale nie sądzę, ażeby to otrzeźwienie mogło nastąpić w sytuacji, kiedy ekonomicznie nic specjalnie złego się nie dzieje, nie następuje jakieś gwałtowne pogorszenie, jakiś kryzys na miarę kryzysu lat... końca lat 20. Albo jakiś gwałtowny konflikt. W związku z tym pozwoliłem sobie, jak to zwykle, nieco pożartować i wyrazić powątpiewanie czy uda nam się ten zły kierunek zawrócić. Obawiam się, że będzie to trudne, aczkolwiek trzeba się starać. I tutaj całkowicie podpisuję się pod tym, co mój uczony współautor i kolega proponuje, że trzeba mimo wszystko starać się racjonalne pomysły promować. Mam nadzieję, że za długo nie mówiłem.

**Prof. Elżbieta Mączyńska:** Dziękuję bardzo, panie profesorze, w sam raz. Jak państwo już zauważyli, panowie różnią się poziomem optymizmu. To znaczy, większy poziom optymizmu wykazuje pan profesor Kołodko, natomiast znacznie studzi ten optymizm pan prof. Koźmiński. I teraz, zanim oddam państwu głos, to chciałam państwa poinformować, że w najbliższy piątek w Akademii Koźmińskiego odbędzie się fascynująca debata. Proszę państwa, ta pierwsza debata, która się odbyła, panu profesorowi Kołodko udało się na niej zgromadzić 9 z 12, tak? 11 wicepremierów. Ona była tak fascynująca. Muszę powiedzieć, że mam pecha jakiegoś, bo za każdym razem jak jest ta debata to ja mam cały dzień zajęć na SGH i nie mogę

w żaden sposób nikomu podrzucić tych zajęć. Ale za to, zaraz w sobotę można to zobaczyć, to w ogóle jest online, można śledzić tę debatę w internecie. Ta poprzednia była fascynująca. To była debata, która jest przykładem tego, że premierzy z różnych zupełnie opcji partyjnych potrafią ze sobą dyskutować, co nie jest takie częste w obecnym standardzie politycznym. Prośba o zwrócenie uwagi na tę jutrzejszą debatę. A dla państwa na wieczór: proszę rozwiązać wszystkie pytania, odpowiedzi na wszystkie pytania, które są tutaj w biuletynie. Jak ktoś chce podrzucić znajomym, to proszę to jest też w wersji elektronicznej na stronie PTE, proszę odpowiedzieć na te pytania nie zaglądając do odpowiedzi. Państwo się przekonają czym traktujemy uczestników Olimpiady Wiedzy Ekonomicznej. Dla tych, którzy mają problemy z długami i wierzytelnościami, zachęcam do zainteresowania się biuletynami o wierzytelnościach. Teraz, proszę państwa, muszę się zorientować ile osób chciałoby zabrać głos? [...]

**Prezes Jan Karwatowski:** Dzień dobry państwu, ja również zacznę humorystycznie, a potem będę miał pytanie do panów profesorów, a mianowicie w mojej przeszłości życiowej miałem możliwość przyjmowania w uczelni biskupa bardzo się zapowiadającego [...] z naszej archidiecezji warszawskiej. I okazało się, że tak jak tu pan profesor [...] mówił, że jechał biskup i zatrzymał się i ten też się zatrzymał, ale była mowa, że uderzył, potem ten, który ma otrzeźwieć i wypadek był. Tu też była taka sytuacja, że biskup uderzył w latarnię i przestał być biskupem, który miał zająć miejsce zaszczytne. Tak się składa, przedstawię się przepraszam, nazywam się Jan Karwatowski, uczestniczę tu od wielu lat w tym pomieszczeniu, [...] wrócę króciutko do lat 70-tych, bo pan profesor mówi, że nikt nie słucha profesorów. To prawda i potwierdzam, bo w latach 70-tych to rządzący słuchali profesorów i korzystali z opinii tego budynku i pamiętam, że to było w resortach realizowane, co było później utrwalane. Ale wracając do tej wypowiedzi [...] będę prosił, tutaj pan profesor Kołodko potwierdził, że wpisał się, ale również [...], którego poznałem wiele lat wcześniej na jednym z konferencji na Uniwersytecie Warszawskim, na wydziale zarządzania. Szanowni panowie, jak widzicie [...] ja za miesiąc kończę 79, jestem przedwojenny, pracowałem 53 lata i 7 miesięcy ciągłości pracy i teraz obserwuję co się w mojej ojczyźnie dzieje. Była mowa o pragmatyzmie, jest mowa o nacjonalizmie, ja chciałbym od was usłyszeć od obydwu. Ponieważ pan profesor prywatyzował system bankowy, który miał stać [...], pan profesor teoretycznie się zajmuje. Jak widzicie panowie obaj, różnicę zdań chciałbym usłyszeć, aktualna sytuacja mojego kraju, mojej

ojczyzny i tych małych ludzi niektórych, którzy się wypowiadają, wyzywają się nawzajem. Jak wy widzicie? Bo ja odczuwam, że my zmierzamy, moja ojczyzna, mój krąg w niedobrym kierunku, nie głosowałem ani za PiSem, ani za PO, bo zawsze głosuję na ludzi, których osobiście znam, którzy startują do sejmu. Byłem bezpartyjny, jestem bezpartyjny. I chciałbym usłyszeć, jak wy oceniacie, obaj panowie profesorowie, aktualną sytuację mojej ojczyzny, czy to jest nacjonalizm pragmatyczny, czy dobry kierunek panie profesorze. Mam prawo od pana oczekiwać jako od byłego wicepremiera, wiceministra finansów. Wypowiada się pan, pisze pan, ja mam też pana inne książki z adnotacją. I powiedzieć prawdę, bo ja słucham niektórych ludzi, a powiem na koniec wielce uczonego, który wprowadził rewolucję w systemie rozwoju naszej ojczyzny i [...] że wszystko już rośnie, że mu urosło. Nie będę wymieniał, bo wiecie kto to jest [...]. Dziękuję za uwagę.

**Prof. Elżbieta Mączyńska:** Dziękuję bardzo panie prezesie, proszę bardzo, kto z tej strony? Proszę bardzo. Proszę państwa, nasza debata jest nagrywana. Proszę bardzo, proszę się przedstawić do mikrofonu.

**Prof. Bogdan Miedziński, Uczelnia Europejska:** (aut.) Proszę pozwolić, że rozpocznę od języka. Otóż język jest bardzo ważny, bowiem pozwala rządzić narracją. Tak jest i w tym przypadku. Mianowicie przeciwstawiając pragmatyzm nacjonalizmowi już na wstępie sugerujemy odpowiedź. Dominująca narracja powoduje, że nacjonalizm nam się dzisiaj kojarzy z bardzo dużą ilością brzydkich rzeczy i to powoduje, że opozycja ujęta w tytule seminarium pod względem intelektualnym wydaje się niedostatecznie nośna. Jak na przykład, przyjmując optykę tej opozycji, odpowiedzieć na pytanie: Czy dekoncentracja mediów w Polsce - to nacjonalizm, czy też może pragmatyzm? Albo: Czy brak zgody na harmonizację podatkową jest wyrazem nacjonalizmu, czy to jest pragmatyzm. Niewykluczone, że bardziej fortuną, a zarazem bardziej płodną intelektualnie opozycją byłoby na przykład przeciwstawienie pragmatyzmu suwerenności. To jest pierwsza uwaga. Druga uwaga jest następująca. Niewątpliwie impulsem głównym powodującym podjęcie omawianej na tym spotkaniu problematyki jest globalizacja oraz kształtowany pod jej wpływem ład gospodarczy. Otóż wydaje mi się, że diagnozy, a zwłaszcza rekomendacje formułowane w tym zakresie opierają się na meta-założeniu głoszącym, że globalizacja jest procesem liniowym, rosnącym, mniej więcej jednostajnie. Tymczasem [...] wcale tak nie jest. Globalizacja faluje, raz jest większa, raz -mniejsza, niekiedy przez całe stulecia była w odwrocie. A zatem proces globalizacji ma swoje

ograniczenia. Jeszcze większym błędem jest zakładanie, że w miarę postępów globalizacji potrzebne są coraz bardziej wyrafinowane [...], w szczególności formy integracji i koordynacji instytucjonalnej. Wcale tak być nie musi. Globalizacja może odbywać się także mniej lub bardziej "naturalnie". Pobudzanie go wprowadzaniem specjalnych instytucjonalnych form integracji wcale nie jest potrzebne. Dzisiaj gołym okiem widać, liczne deformacje instytucjonalnych form integracji, widać ich oczywistą niewydolność. Jeżeli dzisiaj Komisja Europejska jest nazywana światową stolicą lobbingu, to o czymś świadczy. Jeżeli Komisja Europejska nie potrafiła się uporać z problemem napływu migrantów, to o czymś świadczy. Jeżeli mówimy, że nacjonalizm, jest przyczyną protekcjonizmu, to powstaje pytanie, czy nacjonalizm ukształtował unijną dyrektywę transportową, lub unijną politykę dekarbonizacyjną, zakładającą, że kraje unijne mają zmniejszyć emisję dwutlenku węgla o 25%. Zastanówmy się, jak się mieszczą się w tej polityce Polska i Francja, w której 80% energii pochodzi z elektrowni atomowych. Dodajmy do tego wzrost profitów płynących z prowokowania popytu na inwestycje technologiczne. Można powiedzieć: "dwa w jednym". A zatem trzeba dostrzegać ograniczenia koordynacyjne istniejących form integracji zarazem dosyć ostrożnie podchodzić do etykietowania mianem "nowego nacjonalizmu" dążeń państw narodowych próbujących ochronić pozostałości swojej suwerenności, bo w tej chwili nie widać poza państwami narodowymi jakiś rozsądnych ośrodków, centrów koordynacji interesów. Dziękuję bardzo.

**Prof. Elżbieta Mączyńska:** Dziękuję bardzo. To pan prof. Bałtowski jeszcze z tej części pozostał, proszę bardzo.

**Prof. Bałtowski:** (aut.) Ja chcę tylko podzielić się pewną refleksją, która przyszła mi, gdy czytałem tę książkę i i gdy słyszę, co mówią panowie profesorowie. Mianowicie w Polsce przez 30 lat myśmy nieustannie analizowali problemy Polski. Była transformacja, była zmiana ustroju, można to zrozumieć. Także w tej sali były dziesiątki dyskusji, w których też uczestniczyłem i prawie zawsze były to dyskusje o Polsce, na podstawie problemów Polski. Rzadkie dyskusje o świecie, to były dyskusje na bazie książek albo noblistów, albo jakiś tłumaczeń, jakichś naśladowców. Ale generalnie te debaty, i ekonomiczne i nieekonomiczne, zawsze koncentrowały się wokół kwestii „słoń a sprawa polska”. Mnie się wydaje, że książka panów profesorów to jest chyba pierwsza od wielu lat, może nawet od 30 lat, która zrywa z tym „polonocentryzmem”. Wcześniej pewnie takie dysputy były, dorobek profesora Kuli i tak



dalej. Ale niewątpliwie od wielu lat to pierwsza debata nad książką, która nie jest zaściankowa, nie jest przaśna, nie jest naśladowcza. Więc to jest coś nowego. Dzisiaj, obecnie, najważniejsze problemy Polski to są te same, co problemy świata – i to jest dla mnie bardzo ważna refleksja z lektury książki prof. Kołodki i prof. Koźmińskiego.

**Prof. Elżbieta Mączyńska:** Bardzo dziękuję, panie profesorze, bardzo proszę.

**Dr Julian Daszkowski:** (aut.) Jak niektórzy uczestnicy wiedzą, a prelegenci dzisiejsi, referenci świetnie wiedzą, ja czytam zupełnie inną literaturę i z zupełnie innego punktu widzenia patrzę na różne inne sprawy. Zacznę prowokacyjnie, jak dość często robię. Mam uczucie déjà vu. Jestem dość świeżo po ponownej lekturze Wielkiej Transformacji Polanyi'ego i oczywiście innymi słowami i z inną argumentacją, ale on ujmuje dokładnie te same problemy w 44 roku i w gruncie rzeczy dotyka mniej więcej tych samych spraw. Ale dobra, cofnę się jeszcze głębiej, cofnę się do roku 27, do Bertranda Russella i pozwolę sobie przytoczyć pewne cytaty z Bertranda Russella, cokolwiek długie są, proszę wybaczyć. „Weźmy kwestię bezrobocia w okresie po 1920 roku, jedna partia utrzymywała, że było ono wynikiem niegodziwości związków zawodowych, druga zaś, że powodem jego był zamęt panujący na kontynencie. Trzecia partia przyznawała, że przyczyny te ogrywały pewną rolę, lecz przypisywała większą trudność polityce Banku Angielskiego starającego się zwiększyć wartość funta szterlinga. Do trzeciej partii, jak już dałem do zrozumienia, należała większość ekspertów i nikt więcej. Politycy nie znajdują nic interesującego w poglądzie, który nie nadaje się do partyjnej deklamacji, a zwykli śmiertelnicy wolą poglądy przypisujące nieszczęście intrygom ich wrogów. Wskutek tego ludzie walczą o wydanie lub obalenie zupełnie nieodnoszących się do danej sprawy zarządzeń, natomiast nieliczne jednostki mające racjonalne poglądy nie znajdują posłuchu, ponieważ nie schlebiają niczym namiętnościom. Aby znaleźć stronników trzeba by było przekonać ludzi, że Bank Angielski jest niegodziwy. Aby nawrócić robotników, konieczne byłoby wykazać im, że dyrektorzy banku angielskiego są wrogami trade-unionizmu. Aby nawrócić biskupa Londynu trzeba by było udowodnić, że dyrektorzy ci są niemoralni. Sądzono by wówczas, że w skutek tego poglądy ich na obieg pieniędzy muszą być mylne.” I dalsza kontynuacja tego cytatu, już z nieco innego miejsca: „Człowiek który doznał jakiegoś upokorzenia wyobraża sobie, że jest królem Anglii i wynajduje wszelkiego rodzaju pomysłowe wyjaśnienia faktu, że nie jest traktowany z szacunkiem jakiego wymaga jego wysokie stanowisko. W tym wypadku otoczenie nie sympatyzuje z jego złudzeniem i dlatego zamyka

go na 4 spusty. Jeśli jednak zamiast głosić tylko swoją własną wielkość, wystawia wielkość swojego narodu, klasy lub wyznania wiary, pozyskuje zastępy stronników i staje się religijnym politycznym przywódcą, choćby jego poglądy wydawały się bezstronnej osobie tak samo niedorzeczne, jak majaczenia wariatów. W ten sposób powstaje zbiorowy obłąd, który ma wielkie podobieństwo do obłądzenia jednostki. Każdemu wiadomo, że niebezpiecznie jest spierać się z szaleńcem uważającym się za króla Anglii, ponieważ jest on jednak odosobniony można go pokonać. Gdy cały naród podziela pewne złudzenie, a pretensje jego są kwestionowane, wybucha on takim samym gniewem, jak poszczególny wariat i nic prócz wojny nie może go zmusić do otrzeźwienia." Przypominam, Bertrand Russel rok 1927, to jest publikacja Szkiców Sceptycznych. I teraz chciałbym podać konkluzję, również wielkiego autorytetu, mianowicie Hegla. Ciągłe powtarzanie przytoczonych wyżej toposów, aczkolwiek erudycyjnie popisowe jest praktycznie jałowe, jako że już Hegel w „Wykładach z filozofii dziejów” stwierdził, że ale właśnie: „Doświadczenie i historia uczą, że ani ludy ani rządy nigdy niczego się z historii nie nauczyły i nigdy nie postępowały według nauk, które należałoby z nich czerpać, bo w wirze światowych wydarzeń na nic nie zda się zasada ogólna, ani porównywanie z podobnymi stosunkami w przeszłości, albowiem spłowiłe wspomnienie przeszłości jest bezsilne wobec bystrego i swobodnego nurtu terażniejszości.” Dalej rozwiniętą i ukierunkowaną myśl przypisuje się bądź amerykańskiemu [uzupełnienie; George Santayana, 1863-1952] bądź hiszpańskiemu autorowi [uzupełnienie: Jose Ortega y Gasset, 1883-1955] i brzmi ona tak: „Ci, którzy nie pamiętają swojej przeszłości są skazani na jej powtórzenie”, a internetowe zrzędy dodają do tego, że „Ci, którzy znają historię są skazani na to, by bezsilnie stać i patrzeć jak wszyscy dookoła ją powtarzają.” Mam nadzieję, że w tym konkursie pesymizmu zająłem jakieś miejsce bliskie czołówki. Dziękuję.

**Prof. Elżbieta Mączyńska:** Bardzo dziękuję. Proszę bardzo, kto z tej strony się zgłaszał? Proszę bardzo, pani profesor, proszę się przedstawić.

**Dr hab. Beata Jamka:** (aut.) Pan prof. Koźmiński był łaskaw zadać pytanie, co się stało. Ja przedstawię swoją wersję, czerpiąc bogato z tego, co panowie profesorowie dzisiaj powiedzieli. Pan prof. Kołodko powiedział, że skończyły się czasy monoliniowej ekonomii. Mam pierwsze pytanie i wątpliwość, czy taka ekonomia kiedykolwiek miała rację bytu. Ja rozumiem, że to, co robił Keynes, Marshall i tak dalej, sprawdzało się. Tylko że wtedy ekonomia nie obejmowała większości świata, to znaczy nikogo nie interesowało, co się dzieje w

Bangladeszu. W tej chwili Bangladesz jest częścią ekonomii światowej. Więc myślę, że to założenie, że istnieje jedna ekonomia, do której zresztą nieustająco próbowaliśmy dążyć (bo chyba to jest w tej chwili *passé*), spowodowała, że ekonomia nabrała ogromnej pewności siebie i nawet złamała wolę fundatora nagrody Nobla, który podobno powiedział wprost, że w życiu nie ufunduje takiej nagrody. A więc zrobiliśmy to sami i mamy w tej chwili tak zwanego Nobla z ekonomii. Ale to dygresja. Ekonomia została oparta, jak wiemy, na różnych założeniach. Dwa dla mnie są bazowe. Jedno założenie człowieka racjonalnego, drugie założenie dostępu do informacji. Jak wiemy, te dwa założenia leżą u podstaw współczesnego modelu gospodarowania. Jeśli chodzi o model człowieka racjonalnego, to choć od lat jest podważany i obalany, nadal świetnie się trzyma. Ale przecież wystarczy się zastanowić, jak może istnieć i mieć rację bytu model, który zakłada, że człowiek działa zawsze ze względu swój indywidualny interes, najlepiej materialny. To by znaczyło, że totalnie nieracjonalne w dzisiejszym świecie jest posiadanie dzieci, że dzieci posiadają jedynie „głupcy”, czyli osoby postępujące nieracjonalnie, bo dziecko w dzisiejszym świecie oznacza ogromny wydatek (co najmniej wartości Lexusa), ogromne „tyły” w pracy, szczególnie w odniesieniu do kobiet, bo nadal to matki głównie poświęcają czas dzieciom, przez co są dużo mniej atrakcyjne na rynku pracy, dużo mniej zarabiają itd. Wniosek: z punktu widzenia jednostki posiadanie dzieci jest totalnie nieracjonalne. Na szczęście jesteśmy nieracjonalne i te dzieci mamy. To był tylko przykład. Ale warto zauważyć, że nawet ojciec ekonomii klasycznej, Adam Smith głęboko się zastanawiał, jak to jest z tym piekarzem: czy on piecze tylko dla własnego zysku, czy jednak bierze też pod uwagę jakość swojego pieczywa i to, czy ludzie będą chcieli go kupować, bo będą z niego zadowoleni, czyli dostrzegając relacyjność procesów gospodarowania – nie tylko perspektywę indywidualną. Druga rzecz, kiedy mówimy o wolnym rynku, który jest synonimem współczesnej ekonomii, to przecież też wiemy, że ten wolny rynek nie istnieje, bo żeby istniał wolny rynek i decyzje na nim mogły być podejmowane racjonalnie, musimy mieć odpowiedni dostęp do informacji. I chyba nie muszę tego wątku rozwijać, że dostęp do informacji w tej chwili jest naprawdę bardzo fragmentaryczny i normalny człowiek, nawet zakładając, że byłby racjonalny, nie jest w stanie podjąć racjonalnej decyzji, bo zwyczajnie nie ma dostępu do informacji, które mu tę racjonalność umożliwiają. I cóż, zmierzając do tytułu panów profesorów książki. Nic dziwnego, że działając w takim świecie, który jest totalnie sprzeczny z funkcjonowaniem normalnego człowieka, ludzie w pewnej chwili poczuli, że uderzyli o pułap swojej niekompetencji, że stracili kontrolę nad swoim własnym życiem.

Wystarczy jeden podpis na umowie, w której coś tam jest malutkim druczkiem dopisane, żeby zrujnować życie człowieka. Wystarczy wziąć pożyczkę 1000 zł w instytucji, która tak naprawdę nie powinna istnieć, by po roku mieć dług 30 tys. Nie należy się ludziom dziwić, że (w tym momencie ukłon w stronę prof. Koźmińskiego) ludzie stracili zaufanie do jakichkolwiek autorytetów instytucjonalnych, organizacyjnych i tak dalej, bo zwyczajnie widzą, że są na pozycji totalnie straconej. Pan prof. Rybiński 5 lat temu prezentował takie fajne zdjęcia porównujące „produkcję” prawa, czyli ilości ustaw uchwalonych w roku 2012 i chyba z 10 lat wcześniej. Dzienniki Ustaw ułożone jeden na drugim w okresie porównawczym tworzyły kupkę ok. 10 - 20 cm wysokości, a te z 2012 r. – stos ok. 1,5 metrowy. Teraz proszę się zastanowić, czy normalny człowiek, ba, nawet przedsiębiorca, jest w stanie w jakikolwiek sposób monitorować zmiany prawne? Albo „nadepnie na minę”, albo (jeśli go stać) najmie sobie fachowców, którzy też mogą „nadepnąć na minę”, bo po prostu ilość nowych przepisów prawnych jest nie do ogarnięcia. Jakoś w zeszłym roku czy 2 lata temu opublikowano badania, które wykazały, że aby być na bieżąco z literą prawa w Polsce, należałoby poświęcać na czytanie ustaw 4 godziny dziennie. I jeszcze należy je zrozumieć i zapamiętać, a nie każdy ma fotograficzną pamięć. W związku z tym ludzie naprawdę poczuli się zaszczuci. A co robi zwierzę zaszczute? Zaszczute zwierzę ucieka w sam środek puszczy, tam gdzie jest ciemno, gdzie może się ukryć, natomiast człowiek najchętniej zamyka się w domu: prawdziwym lub wyimaginowanym (wspomnień, dzieciństwa, marzeń). I stąd mamy nacjonalizm. Ludzie niby wcale ich nie chcą, jeśli objaśnić im ich filozofię, idee, analogie historyczne i tak dalej. Po prostu próbują uciec tam, gdzie wydaje im się, że będzie bezpiecznie. Najlepiej więc się ogrodzić od tego, czego nie rozumiemy, czego nie potrafimy kontrolować, a co decyduje o naszym życiu za naszymi plecami. A więc od wszystkiego nowego, innego, obcego. I stąd mamy nacjonalizm. A teraz pragmatyzm. Ja naprawdę uważam, że bez względu na to, jak jest źle, należy pamiętać o tym, że nie istnieje coś takiego jak system, który powstał sam z siebie i po prostu jest. To, że działa z wielką siłą bezwładności, nie znaczy, że nie jest emanacją tego, co my robimy. W związku z tym, nawet te drobne działania, które podejmujemy, mają sens i w przyszłości na pewno świat i model ekonomii zmienią. Czy to będzie pragmatyzm? Nie wiem. Ale nie mam do niego przekonania. Moim zdaniem to będzie zupełnie inna ekonomia, bo ekonomię zmienią nie autorytety, nie profesorowie, niestety tak sądzę. Ekonomia zmienia się w tej chwili od dna, od spodu, od pojedynczych działań ludzkich. To są te wszystkie działania w ramach chociażby ekonomii współdzielenia, przy czym mam na myśli tworzące ją działania prospołeczne, a nie

modele biznesowe oparte na udostępnianiu usług w miejsce sprzedawania dóbr materialnych. Na przykład banki czasu, które się odradzają, czyli coś, o czym się nie słyszało przez ostatnie kilkadziesiąt lat. Ludzie zaczynają inaczej funkcjonować. Gospodarka się zmienia w gospodarke dostępu i myślę, że to wpłynie na całą ekonomię. I chyba rzeczywiście musimy tu „rąbnąć o dno”, w czym trochę się zgadzam z profesorem Koźmińskim, choć wolałabym podzielać optymizm prof. Kołodki. Trendy tych zmian widać szczególnie w pokoleniu Y, które nie ma możliwości „dochrapania” się do dobrego życia, bo w gospodarce analogowej, materialnej po prostu wszystko już jest zajęte i ulega zmniejszeniu. Dlatego młodzi po prostu zaczynają żyć inaczej. I to oni stworzą nową, odmienną gospodarke i myślę, że nie będzie to ani nacjonalizm, ani pragmatyzm.

**Prof. Elżbieta Mączyńska:** Dziękuję bardzo pani profesor. Proszę państwa, mamy jeszcze pytanie od internautki - od pani Elżbiety Szarugi, która pisze: chciałabym zapytać, jak należy dziś 26.10.2017 roku pojmować racjonalność i racjonalizację w kontekście różnych szoków gospodarczych, ich absorpcji i konkretnie w świetle założeń ekonomii pragmatyzmu. Proszę państwa, te problemy, które państwo tu wywoływali i poruszali, w dużym stopniu odniesienie do nich można znaleźć w słynnej trylogii pana prof. Kołodko, począwszy od „Wędrującego świata”, a na „Ekonomii przyszłości” kończąc. Teraz oddaję głos panu... A jeszcze był wątek instytucjonalny poruszany, to przy okazji chciałam państwa zaprosić na 16 listopada, będzie spotkanie między innymi z panem prof. Solarzem, który napisał książkę właśnie na temat przemian instytucjonalnych i zapraszam państwa już dzisiaj na *czwartek u ekonomistów* 16 listopada. A teraz oddaję głos naszym autorom książki, ale w odwrotnej kolejności. Pan prof. Koźmiński ma głos jako pierwszy. Łącznie z pytaniem internautki.

**Prof. Andrzej K. Koźmiński:** Wie pani, pytanie internautki jest, delikatnie mówiąc, skomplikowane, nie na moją głowę, ale na pewno pan prof. Kołodko sobie z tym poradzi lepiej. Natomiast sądzę, że... Ja myślę, powiem parę słów na temat tych głosów, które były w dyskusji. Otóż zaczynając od ostatniego, ten dostęp do informacji to jest dość, ja się z panią zgadzam, że my nie mamy dostępu do informacji, ale pani nie powiedziała dlaczego, dlatego że jest jej za dużo. My mamy dostęp do olbrzymiej ilości różnego rodzaju informacji i nie potrafimy sobie z tym poradzić. To jest skutek taki, jaki panu powiedziałem. Co do racjonalności posiadania dzieci, Chińczycy posiadają dzieci po to, żeby one ich utrzymywały na starość, jest to racjonalna przesłanka. Jedynie skutek naszej cywilizacji, która nam się wymyka

spod kontroli, że dzieci nas nie utrzymują, a powinny, zamiast żebyśmy my utrzymywali dzieci. To jest, wydaje mi się, właściwe podejście do sprawy i wówczas można przywrócić światu odrobinę racjonalności. A to tylko jest kwestia pewnej kultury, wzorców kulturowych. Co do tych znakomitych cytatów, które pan Daszkowski nam przedstawił, to przypomina mi się taki fragment pamiętników, też zacytuję klasyka (...), który powiedział, że przeczytał Hegla, przeczytał Kanta, przeczytał filozofów niemieckich i doszedł do wniosku, że oni sami nie wiedzieli, o czym piszą, ponieważ on nie mógł tego zrozumieć, a nie mógł przyjąć założenia, że są inteligentniejsi od niego. Jest to pewna... Co do tej uwagi pana profesora Bałtowskiego, ten taki powiedziałbym polonocentryzm, który Branko Milanović w książce, którą pan profesor mi ostatnio pożyczył i czytam ją z wielkim zainteresowaniem, nazywa nacjonalizmem metodologicznym, to jest to rzeczywiście skrzywienie, które w naszym społeczeństwie, u nas się dość często zdarza, że my wszystko traktujemy w perspektywie słoń a sprawa polska. Otóż myśmy rzeczywiście próbowali tego uniknąć i być może jakoś tam się to udało. Cieszę się, że pan to zauważył. Proszę państwa, co do nacjonalizmu i suwerenności i tym podobnych rzeczy. Otóż we współczesnej gospodarce nie ma pojęcia suwerenności. Jedyne suwerenne kraj ekonomiczny, który mi przychodzi do głowy, to jest Korea Północna. Ale jak niektórzy twierdzą, Korea Północna też nie jest całkiem suwerenna, ponieważ jest bardzo zależna od Chin. W związku z tym wydaje mi się, że to pojęcie jest pojęciem pustym. Ono nic nie znaczy. Można się nim oczywiście posługiwać retorycznie, w takiej czy innej debacie, ale dla ekonomisty, ono moim zdaniem nie oznacza nic dokładnie, we współczesnym zglobalizowanym świecie. Co do globalizacji to pan prof. Kołodko bardzo moim zdaniem słusznie uważa, że globalizacja jest nieunikniona. Ona nie jest niczym tworem, ona po prostu się stanie. Czy zdarzają się zahamowania globalizacji? Tak. Otóż były w XX wieku dwa takie zahamowania. I wojna światowa i II wojna światowa. Ja nie chciałbym, żebyśmy przechodzili trzecie zahamowanie globalizacji, bo do tego to w gruncie rzeczy prowadzi. I cóż, to chyba byłoby tyle, wszystkim państwu bardzo dziękuję za to, żeście zechcieli tu przyjść i nas posłuchać. Natomiast to pytanie, które zadała internautka myślę, że pan prof. Kołodko sobie z tym lepiej poradzi.

**(Nowy mówca):** I jeszcze brak odpowiedzi na moje pytanie, jak pan widzi sytuację naszą polską aktualną?

**Prof. Andrzej K. Koźmiński:** Sytuację naszą polską aktualną, właśnie widzi pan panie prezesie, jakby to powiedzieć dobrze i źle. Otóż wydaje mi się, że w krótkim okresie i średnim

ona jest dobra. Natomiast w długim mam co do tego wątpliwości ze względu na parę rzeczy, z którymi mamy do czynienia. Po pierwsze ze względu na niedostateczny poziom inwestycji prywatnych, po drugie ze względu na narastające zadłużenie i po trzecie, jak sądzę ze względu na to, że dobra koniunktura na świecie musi się skończyć, a w tej chwili korzystamy z wyjątkowo dobrej koniunktury na świecie, czyli tąpnięcie jest nieuniknione. Powstaje tylko pytanie, jak głębokie to będzie tąpnięcie, a to zależy od tego, jak sobie władze poradzą z tą sprawą, ale także jak sobie poradzą nasi przedsiębiorcy. A co do przedsiębiorców to problem polega na tym, że przedsiębiorcy muszą mieć stabilne warunki funkcjonowania. Jeżeli te warunki funkcjonowania ustabilizują się, to myślę, że przedsiębiorcy sobie poradzą. Jeżeli będą nadal niestabilne, to wówczas dość prawdopodobna jest ucieczka, że tak powiem z pieniędzmi gdzieś, gdzie można je w miarę bezpiecznie zaparkować i tyle.

**Prof. Elżbieta Mączyńska:** Dziękuję. Pan prof. Kołodko.

**Prof. Grzegorz W. Kołodko:** (wypowiedź nieautoryzowana) Dziękuję bardzo za pytania i (...) uwagi. Mam nadzieję, że na wiele z tych wątpliwości znajdziecie państwo odpowiedzi w czasie lektury. Także do czego doszliśmy sami z profesorem Koźmińskim. (...) to dzieło nasze oceniać, ale staraliśmy się...

**Prof. Andrzej K. Koźmiński:** Mnie się podoba.

**Prof. Grzegorz W. Kołodko:** (wypowiedź nieautoryzowana) Ja go nie czytałem, ale staraliśmy się jak najczęściej stawiać pytania, także w tej sprawie (...) poglądy, (...) udzielać odpowiedzi, czy stawiać pytania jak kształcić naszych studentów, uczniów, opinię publiczną kształtować. (...) Pytanie, czasami naprawdę dobrze sformułowanie jest bardziej frapujące niż udzielenie przedwczesnej odpowiedzi. Sytuacja jest tak dynamiczna, skomplikowana, złożona i czasami sprzeczna, że tych wątpliwości nie brakuje. Wobec tego, jeśli pyta pani dr Szaruga z Uniwersytetu Szczecińskiego, ja rozumiem, że ona nas podgląda w Internecie.

**Prof. Elżbieta Mączyńska:** Tak, proszę państwa, około 100 osób nas przeważnie ogląda.

**Prof. Grzegorz W. Kołodko:** (wypowiedź usunięta na prośbę Pana Prof. Grzegorza W. Kołodko)

**Prof. Elżbieta Mączyńska:** Dziękuję bardzo panie profesorze, ja też zachęcam do lektury, a zwłaszcza refleksji na temat tego, co panowie proponują i na co wskazują, tam jest między innymi w książce, taki fragment dotyczący sposobu pomiaru naszych działań, czy rozważenia na temat tego, że PKB nie wystarcza. I pan prof. Koźmiński zaznaczył, że to jest anegdotycznie. Pokazuje też wskaźnik ALK, czyli wskaźnik Akademii Leona Koźmińskiego, który jest wskaźnikiem holistycznym. Pan profesor podkreśla, że od dłuższego czasu było tak, że PKB wzrastał, PKB pokazywał, że jest dobrze, a wskaźnik ALK pokazywał, że jest źle i rozmowa z panem prezydentem Komorowskim, w rozmowie z panem prezydentem Komorowskim było to pokazane i to jakby było wieszczenie przegranej poprzedniej ekipy. Także proszę się zainteresować tą książką koniecznie, bo jest godna zainteresowania dla tych, którzy nie czytali. Bardzo, proszę państwa, serdecznie dziękuję, że tak licznie państwo przybyli, (...), którzy jeszcze liczniej się meldują (...). Zachęcam państwa nie tylko do lektury, ale do komentowania. Proszę przesyłać do nas elektronicznie swoje wypowiedzi. Zamieścimy je na stronie internetowej. Bardzo wszystkim dziękuję.